Cena 10 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS ZIEMI

GAZETA TYGODNIOWA

ADRES Redakcji i Administr. Wilno, ul. Zamkowa 4 m. 6.
Godz. przyjęć 9—13 oprócz niedziel i świąt

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: miesięcznie 35 gr, kwartalnie 95 gr
półrocznie 1,75, rocznie 3 zł. Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Rok II. Wilno, Niedziela 30 października 1938 r. № 44 (81)

ORGANIZACJA

W poprzednim numerze „Głosu Ziemi“ mówiliśmy o sprawie wręcz podstawowej, zasadniczej, bez zrealizowania której szkoda fatygi trudzić się nad podniesieniem kultury rolnictwa i jego interesów — mówiliśmy o solidarności zawodowej rolników. Solidarność ta leży w interesie wszystkich warstw rolnictwa naszego i to jest jej wielką siłą. Nie dzieli a jednoczy, nie rozbija — a tworzy. Tworzy zdrową podstawę — fundament gospodarczej pomyślności całego społeczeństwa polskiego.

Wysuwając solidarność rolnictwa jako całości na plan pierwszy dajemy przeto wyraz troski o należytą jego organizację. Wspólna bowiem praca nad poprawą gospodarczą wsi musi się odbywać w ramach silnej i jednolitej organizacji i mogącej rzeczywiście reprezentować całość interesów rolnictwa. Organizacji takiej dzisiaj nie ma. Wiele razy omawialiśmy w „Głosie Ziemi“ wady obecnej struktury organizacyjnej rolnictwa.

Podstawowym błędem jest oparcie samorządu rolniczego — Izb Rolniczych — na organizacjach dobrowolnych. A co będzie, jeżeli jakieś OTO i KR — uprze się i nie zechce współpracować z Izbą Rolniczą. Izba cofnie subsydia Towarzystwu, a przydzieli, powiedzmy, samorządowi terytorialnemu (Sejmikowi) — ale co wtedy będzie z ustawą o Izbach Rolniczych, w których stoi wyraźnie napisane, że Izby opierają się o organizacje dobrowolne?

Albo znowóż taka np. sytuacja: w pow. wil.-trockim, gdzie sejmik, chcąc nadać pracy agronomicznej powszechny, obejmujący wszystkich rolników charakter, cofnął subsydia Okręgowemu Towarzystwu i poprowadził prace agronomiczne przy pomocy własnego aparatu. Teraz Towarzystwo działa na własną rękę, instruktorzy sejmiku na własną, a oprócz tego pracują inspektorzy Izby Tylko gdy spytać zwykłego rolnika, jak to jest z tą „ich“ organizacją, to biedny rolnik sam już nie wie, gdzie kończą się „Kółki“ a zaczyna się Sejmik, a gdzie znów jest Izba i z kim i o czym trzeba gadać. To też nic dziwnego, że rolnicy czasami tak adresują: „Okręgowa Izba Rolniczo Handlowa“ w Wilnie, z zapytaniem, gdzie można otrzymać kredyt na drzewka owocowe.

Że się ta cała obecna „organizacja“ rolnictwa jakoś trzyma, jest to zasługą agronomów powiatowych. Agronom powiatowy jest urzędnikiem samorządu terytorialnego zależnym od Starostwa i jednocześnie musi być „dobrowolnym“ kierownikiem OTO i KR. Ale czy kto kiedy zastanawiał się nad losem agronomów powiatowych? Czy jest bowiem władza w powiecie i województwie mająca coś do powiedzenia w sprawach rolniczych, od którejby nie zależał agronom powiatowy? I jeżeli pracownik ma 5 kierowników z których każdy nieraz chce czego innego, to albo taki pracownik nic nie robi, albo ma swój rozum i robi co chce. I tak niedobrze i tak nienajlepiej. A tymczasem dyspozycja musi być dla personelu agronomicznego jednolita. Plan pracy jeden i jedno wykonanie. A dziś mamy tyle planów ile organizacyj.

Dla uniknięcia tych błędów należy samorząd rolniczy oprzeć na komisjach rolnych samorządów powiatowych i gminnych. Izba Rolnicza prowadząca prace agronomiczne przez Komisje Rolne Powiatowe z wykonawcą — agronomem powiatowym i przez Komisje Rolne Gminne z wykonawcą — instruktorem rolnym, miałyby możność zapewnić jednolitość planu pracy i jego wykonania.

Tak powinien być zorganizowany Samorząd Rolniczy.

Inż. St. Perzanowski.

Zakończenie wileńskich uroczystości ku czci św. Andrzeja Boboli

Dn. 25 bm. nastąpiło zakończenie trzydniowych uroczystości, poświęconych uczczeniu św. Andrzeja Boboli. Uroczystości tego dnia koncentrowały się w kościele św. Kazimierza, gdzie jak wiadomo, została złożona po wieczne czasy cząstka Relikwii Świętego Męczennika.

Nabożeństwo konkluzyjne odprawił J. E. Ks Arcybiskup Metropolita Jałbrzykowski.

Przed Dniem Zadusznym



Mauzoleum na cmentarzu Obrońców Lwowa we Lwowie, Panteon chwały Orląt Lwowskich, które krwią swą wykreśliły na haśle Leopolis semper fidelis zaszczytny znak Virtuti Militari, zdobiący dzisiaj herb Lwowa.

Co zdarzyło się w ciągu tygodnia

(19.X—26 X 1938 r.)

1. **Sprawa czesko - węgierska.** — W sporze czesko-węgierskim, jak wiadomo chodzi o to, że w Czechosłowacji na pograniczu z Węgrami znajdują się tereny zamieszkałe w przeważającej części przez Węgrów. Węgrzy domagają się zwrotu tych terenów, t. zn. włączenia ich do Węgier. Węgrom pozatem chodzi o wspólną granicę z Polską i dlatego dążą oni do zajęcia tzw. Rusi Przykarpackiej, która oddziela Węgry od Polski. Osiągnięcie wspólnej granicy z Węgrami jest również i dla Polski rzeczą ważną. Węgrzy są dla nas krajem życzliwym. Pamiętamy wszyscy pomoc, ja ną. Węgry są dla nas krajem życzlinajazdu bolszewickiego. Życzliwość ta oparta jest na wspólnych interesach. Wzmocnienie się Niemiec zagraża bezpośrednio nie tylko Polsce, lecz również i Węgrom. Wspólna granica pozwoliłaby na ściślejsze współżycie obu narodów, ułatwiłaby wzajemną pomoc w razie wojny z Niemcami lub Rosją. Stąd jest rzeczą zrozumiałą, dlaczego Polska popiera żądania Węgier, i dlaczego minister Beck wyjeżdżał w ub. tygodniu do Rumunii, gdzie odbył dłuższą rozmowę z królem Karolem II. Min. Beckowi chodzi ło o to, aby pozyskać Rumunię dla sprawy wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Z artykułów pisanych w prasie rumuńskiej wynika, że Rumunia właściwie nie ma nic przeciwko temu, byleby przyłączono do niej tą część Rusi Przykarpackiej, na której zamieszkują Rumuni.

Ostatecznie, w chwili gdy oddaje my artykuł do druku, sprawa czesko-węgierska nie została jeszcze rozstrzygnięta. W poniedziałek 24 bm. Węgrzy wysłali notę do Czechosłowacji, żądając przeprowadzenia plebiscytu nie tylko na tych terenach, które są zamieszkałe przez Węgrów, lecz również i na Rusi Przykarpackiej, gdzie wciąż jeszcze trwa walka partyzancka powstańców z Czechami, pociągając z obu stron dużo ofiar. Rząd czeski opracowuje obecnie projekt nowej konstytucji. Nowe państwo podobno ma nazywać się Slawia.

B. prezydent Czechosłowacji dr. Benesz wyjechał do Angii, a stamtąd uda się do Ameryki.

2. **W Palestynie** powstanie Arabów nie zostało stłumione. Arabom chodzi o to, aby Anglia nie popierała Żydów w Palestynie. Arabowie uważają Palestynę za swój kraj i nie chcą aby Żydzi mieli w nim własne państ

(Dalszy ciąg na str. 2).

Wybierajmy posłów Rolników!

Najliczniejszy w Polsce zawód rolniczy stanowi siłę decydującą w głosowaniu powszechnym. Zdają sobie sprawę z tego nierolnicy, ludzie **przebywający stale w mieście,** bliżej czynników rządowych i tak zwanych decydujących. Wielu spośród nich wskutek tego stara się udawać przedstawicieli i mężów zaufania rolników, aby powiększyć w ten sposób swoje osobiste znaczenie i wpływy.

Ci ludzie, nic wspólnego z rolnictwem nie mający, jadą przed wyborami na wieś za pieniądze, które im się udało dostać na tak zwaną akcję przedwyborczą, i wmawiają rolnikom, że tylko oni będą należycie dbać o dobro wsi i rolnictwa.

Widzieliśmy od chwili odzyskania niepodległości wielu takich podróżujących po wsiach w okresie przedwyborczym i wielu z nich było posłami przez szereg lat.

Ci panowie w Sejmie podawali się za rolników, ale ani sposób ujmowania przez nich spraw rolniczych w Sejmie, ani ich cała przeszłość, z czasów, kiedy jeszcze nie byli posłami, nic wspólnego z rolnictwem nie miała i nie ma.

Dlatego powiadamy sobie wyraźnie, że mamy dosyć tych „zawodowych posłów" i nieproszonych urzędowych przedstawicieli rolnictwa.

Przed kilku, albo kilkunastu laty do wybierania na posłów nierolników mógł jeszcze nas nakłonić brak ludzi, którzyby posiadali odpowiednie wykształcenie i przygotowanie do występowania w Sejmie i brania udziału w życiu politycznym.

Dziś chwała Bogu takich ludzi nam nie brakuje. Podrosło młode pokolenie rolnicze, które pokończyło gimnazja i uniwersytety polskie. Są to nasi, tutejsi rolnicy, krew z krwi i kość z kości. Im powinniśmy zaufać.

Oni nas na pewno nie zdradzą. Zrozumieją wszystkie potrzeby i biedy, bo czuli je na własnej skórze, a najmniej będą ich obchodziły polityczne rozgrywki w Warszawie, na których wieś nigdy nic nie zyskała, a tylko straciła już nie raz.

Intygi i fakty, o których nie możemy pisać, sprawiły, że najbardziej zasłużony i wypróbowany obrońca rolników gen. Lucjan Żeligowski nie kandyduje ze swego okręgu wiejskiego, a tylko z miasta Wilna. Na Niego więc niestety rolnicy nie będą mogli głosować. Możemy jednak i powinniśmy odać głos na tych młodszych od gen. Żeligowskiego miejscowych rolników, do których gen. Żeligowski ma zaufanie.

Gen. Żeligowski, wiemy to dobrze, jest odważnym człowiekiem nie tylko w czasie wojny. Miał on odwagę i jako poseł, walczyć na trybunie sejmowej o dobro rolnictwa i uzdrowienie pracy samorządów gminnych i powiatowych.

Mamy pewność, że ludzie których on darzy swoim zaufaniem tak samo uczciwie i odważnie zajmą stanowisko w Sejmie.

A ludźmi tymi są:



Marj. Zyndram-Kościałkowski

w okręgu 47 (Wilno-Troki i Święciany).

Minister Pracy i Opieki Społecznej, urodzony na wsi nie daleko, bo za obecną litewską granicą, z urodzenia i wykształcenia rolnik, gospodarujący w chwilach wolnych od pracy w Ministerstwie w posiadłości Orwidów pow. wileńsko-trockiego (koło Bezdan). Mimo swych odpowiedzialnych zajęć w Warszawie p. Minister poświęca bardzo dużo czasu naszej ziemi, kierując tutaj hojne dotacje Funduszu Pracy na budowę dróg i mostów. Pragnie bowiem tę ziemię, którą obronił od nieprzyjaciela pod wodzą gen. Żeligowskiego w roku 1920 również jak najbardziej zagospodarować.

P. Marianowi Zyndram-Kościałkowskiemu dowódcy grupy ochotniczej w stopniu majora, gen. Żeligowski jako Naczelny Wódz Wojsk byłej Litwy Środkowej wystawił w swoim czasie takie świadectwo:

„Major Marian Zyndram-Kościałkowski przybył do Grupy Wojsk Litwy Środkowej, jako dowódca Grupy Ochotniczej, której działalność i zasługi zjednały sobie najchlub niejszą opinię.

W walkach o wyzwolenie naszej Ziemi, major Zyndram-Kościałkowski złożył świetne dowody wyjątkowych zalet żołnierskich, jako dowódca, przyczyniając się w poważnym stopniu do zwycięstwa.

Za szczerą, pełną poświęcenia, a nadzwyczaj owocną pracę, wyrażam majorowi Zyndram-Kościałkowskiemu swe najzupełniejsze uznanie i dziękuję w imieniu służby oraz życzę z całego serca, aby w dalszej swej pożytecznej pracy zdobywał również uznanie.

Nac. Dow. Wojsk Litwy Środkowej
(—) L. ŻELIGOWSKI
generał.

Jan Węckowicz

w okręgu 47 (Wilno-Troki i Święciany).

Ur. w 1900 r. w Rakańcach, pow. wil. trockiego. Już jako 16-letni uczeń gimnazjum bierze udział w prach P. O. W. w Wilnie. W grudniu 1918 r. zgłasza się w pełnym wyewipowaniu do konnego oddziału rtm. Jerzego Dąbrowskiego. W szeregach oddziału Samoobrony Wileńskiej wzgl. 13 pułku ułanów bierze udział we wszystkich wal kach z bolszewikami, a następnie w szeregach armii gen. Żeligowskiego walczy o Wilno i Ziemię Wileńską Po skończonej wojnie zwalnia się z wojska i rozpoczyna studia na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, by następnie całkowicie poświęcić się pracy rolniczej na ojcowiźnie w Rakańcach. Ten okres ostatnich 15 lat to nie tylko wytężona praca p. Węckowicza na własnym zagonie, to jednocześnie ofiarna i bezinteresowna działalność w samorządzie gminnym (Rudomino), jak i wojewódzkim (członek Wydziału Wojewódzkiego). Tą wytrwałą, opartą na doskonałej znajomości potrzeb rolnictwa, pracą samorządową, jak też pracą w organizacjach rolniczych i na polu popierania szkolnictwa ludowego zjednał sobie p. Węckowicz wielkie uznanie i popularność wśród szerokiego ogółu rolników Wileńszczyzny.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej).

Co zdarzyło się w ciągu tygodnia

(Dalszy ciąg ze str. 1).

wo, tak jak tego domagają się Żydzi. Sprawa ta winna również obchodzić i Polskę. W Polsce mamy dużo Żydów. Jest rzeczą konieczną, wobec przeludnienia, jakie mamy w Polsce, aby znaczna część Żydów opuściła nasz kraj. Dotychczas Żydzi chętnie wyjeżdżali do Palestyny, ale to się skończyło, gdy Arabowie w Palesty nie zaczęli ich prześladować i mordować. Dlatego leży w naszym interesie, aby w Palestynie jak najprędzej zapanował pokój i aby emigracja do Palestyny znowu rozpoczęła się.

3. **Wojna chińsko-japońska** ma się już ku końcowi, ponieważ Japończycy zajęli już prawie całą wschodnią część Chin, zdobywając ostatnio stolicę południowych Chin Kanton oraz dotychczasową siedzibę rządu wodza Chin Czang-Kai-Szeka miasto Hankou. Milionowa armia chińska wycofała się na zachód. Japonia skłonna jest zawrzeć pokój z China mi pod warunkiem ustąpienia Czang-Kai-Szeka, zerwania z Sowietami i podporządkowania się wpływom japońskim.

4. **W Hiszpanii,** po wycofaniu znacznej liczby ochotników włoskich, zapanowała na froncie cisza. Walki ograniczają się tylko do nieznacznych potyczek, przede wszystkim pod Madrytem.

Węgry gotowe do użycia siły zbrojnej

Premier rządu węgierskiego Imredy, przyjmując przedstawicieli prasy oświadczył im co następuje na temat noty węgierskiej, wręczonej 24 b. m. w Pradze.

„Nie tracimy nadziei, iż możliwe będzie załatwienie zagadnienia w drodze pokojowej. Jeżeli jednakże z jakichkolwiek względów nie udałoby się nam skłonić do przyjęcia propozycyj węgierskich prawdziwie pokojowych, wówczas rząd węgierski byłby niezłomnie zdecydowany do zrealizowania swych postulatów wszystkimi środkami, jakimi rozporządza naród.

Prasa niemiecka stwierdza, że sprawa ostatecznego uregulowania granicy czeskosłowacko - węgierskiej znalazła się w rozstrzygającym stadium.

Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że w razie nieudzielenia przez Pragę pozytywnej odpowiedzi na ostatnią notę węgierską. Węgry po upływie 48 godzin odwołają się do siły zbrojnej.

Czechy zgadzają się na rozjemstwo

„Odpowiedź rządu czeskosłowackiego na notę węgierską z dnia 24 b. m., według informacyj czeskiej agencji telegraficznej, wyraża szczere życzenie Czechosłowacji osiągnięcia szybkiego i całkowitego rozwiązania sprawy mniejszości węgierskiej.

RZĄD CZESKOSŁOWACKI W NOCIE SWEJ WYRAŻA ZGODĘ NA PODDANIE CAŁEGO ZAGADNIENIA MNIEJSZOŚCI WĘGIERSKIEJ ORZECZENIU ARBITRAŻOWEMU WŁOCH I NIEMIEC, jako państw sygnatariuszy układu w Monachium. Według opinii rządu czeskosłowackiego, mocarstwom tym powinna być zastrzeżona możność ewentualnego przyciągnięcia innego arbitra. NA WYPADEK, GDYBY OBA MOCARSTWA UZNAŁY ZA STOSOWNE PRZYJĄĆ PROJEKT WĘGIERSKI PRZYCIĄGNIĘCIA JAKO ARBITRA POLSKI, RZĄD CZESKOSŁOWACKI PROPONUJE, ABY DO UDZIAŁU W ARBITRAŻU PRZYCIĄGNIĘTA ZOSTAŁA RÓWNIEŻ RUMUNIA.

Sposób i termin ewakuacji obszarów, których odstąpienie jest przewidziane, ustalone będą również drogą orzeczenia arbitrażowego.

Proponuje się utworzenie komisji rzeczoznawców, węgierskich i czeskosłowackich, która przygotowałaby i przyśpieszyła wprowadzenie w życie odpowiednich zarządzeń.

Hankou w rękach Japończyków

Urzędowo donoszą z Tokio, że japońskie wojska lądowe w ścisłej współpracy z siłami morskimi weszły o godz. 16.30 (czas miejscowy) do Hankou.

Po otrzymaniu wiadomości o zajęciu Hankou w całej Japonii rozległ się ryk syren okrętowych, fabrycznych i należących do obrony przeciwlotniczej. Wykupiono w sklepach wszystkie flagi i lampiony. W Tokio odbył się olbrzymi pochód z udziałem różnych organizacyj, cechów, szkół itd.

Pożar na okręcie „Deutschland"

Na pokładzie, zdążającego z Hamburga do Nowego Jorku, niemieckiego parowca pasażerskiego „Deutschland", wybuchł groźny pożar.

Na sygnały, wzywające pomocy, podążyły wszystkie znajdujące się w odległości 100—200 kilometrów statki.

Pożar zagrażał życiu 590 pasażerów i 400 ludzi załogi. Na szczęście został on jeonak stłumiony własnymi siłami załogi okrętu.

Śmierć podczas służby patrolowej

W serbskich górach Kocuch, (południowa Serbia) znaleziono pod śniegiem zmarznięte zwłoki płk. Kujunczicza, porucznika oraz sierżanta, którzy przed kilku dniami zaginęli bez śladu, wykonując służbę patrolową na tym odcinku granicy.

Szarańcza

Donoszą z Brazylii z powiatów Santa Maria, San Pedro, San Vincente i Julio de Castilhos, że ukazały się tam wielkie chmury szarańczy, która wszystko niszczy. Fakt ten został zakomunikowany ministerstwu rolnictwa, które wysłało techników i odpowiednie środki do obrony zagrożonych przez szarańczę powiatów.

Wybierajmy posłów rolników!

(Dokończenie ze str. 2-ej).



Stanisław Perzanowski

w okręgu 49 (Oszmiana — Mołodeczno — Wilejka).

Wilnianin. Prowadzi własne gospodarstwo w Krynkach, gm. Turzec, pow. nowogródzkiego Jako 15-letni uczeń ochotnik w roku 1920 brał udział w walce z bolszewikami. W Wilnie ukończył gimnazjum i Wydział Rolniczy Uniwersytetu. Potem po zbadaniu niedomagań handlu zbożem zajął się organizacją handlu rolniczego.

Niezależnie od gospodarowania w rodzinnych Krynkach od kilku lat pracuje on w Wilnie jako dyrektor Centrali Spółdzielni Rolniczo-Handlowych. Za jego staraniem wybudowano elewator zbożowy w Sołach i podobne elewatory budowane są w innych miejscowościach Wileńszczyzny i Nowogródczyzny. Inż. Stanisław Perzanowski mimo młodego wieku (ur. w 1905 r.) już jest znany w całym kraju jako wybitnie zdolny działacz rolniczy, wyróżniający się wielką odwagą przekonań. W sposób bardzo wyraźny wypowiedział się on po stronie reform gen. Żeligowskiego, jakie on chce przeprowadzić w życiu naszego rolnictwa. Czyn ten zjednał mu na Wileńszczyźnie powszechny szacunek i uznanie.

Wincenty Poklewski-Koziełł

w okręgu 49.

Rotmistrz w rezerwie, właściciel 37 ha gruntu ornego i większej przestrzeni leśnej w gminie kościeniewickiej, pow. wilejskiego jest rzadkim wzorem człowieka, który nie marnotrawi posiadanego bogactwa, a pomnaża je z korzyścią dla siebie i innych. Zawdzięczając wyjątkowej przedsiębiorczości i energii p. W. Poklewski-Koziełł zorganizował pierwszą na naszych Ziemiach słynną już dziś na całą Polskę hodowlę srebrnych lisów w swoim futorze w Serweczu. Prowadzi handel bydłem, odbierając żydom nadmierne zyski a płacąc rolnikom słuszne ceny, co mu zjednuje wielką popularność wśród ludności wilejskiego powiatu.

Panuje o nim ogólna opinia, że jako dobry gospodarz na własnym zagonie potrafi równie dobrze bronić interesów innych rolników — swych wyborców.

Stanisław Szwed

w okręgu 50 (Lida — Wołożyn).

Z zawodu rolnik, jest dyrektorem Komunalnej Kasie Oszczędn. w Wołożynie. Cieszy się wielkim szacunkiem w pow. wołożyńskim, jako dobry gospodarz i umiejętny kierownik instytucji kredytowej. Będzie mógł w przyszłym Sejmie poświęcić szczególną uwagę sprawom kredytu rolniczego.

Jan Trzeciak

w okr. 51 (Nowogródek, Szczuczyn, Słonim).

Nazwisko to zna każdy rolnik Nowogródczyzny, który choć trochę interesował się sprawmi rolniczymi ogólnymi i brał udział w jakichkolwiek organizacjach rolniczych. Jan Trzeciak jako kilkunastoletni chłopiec brał udział w P. O. W., potem jako ochotnik wojsk polskich odznaczony został najwyższą odznaką za waleczność — orderem „virtuti militari". Ukoczył studia rolnicze w Poznaniu i jest w tej chwili najwybitniejszym z młodych działaczy rolniczych wśród kandydatów na posłów naszego terenu. Ma za sobą mimo młodego wieku kilkanaście lat pracy rolniczej, jako wzorowy dzierżawca; jemu zawdzięcza w dużym stopniu swe powstanie i rozwój mleczarstwo w Nowogródczyźnie, on bierze udział w organizacji eksportu mięsnego, jest od szeregu lat jednym z najczynniejszych radców Wileńskiej Izby Rolniczej, on wreszcie stojąc na jednym z naczelnych stanowisk Obozu Zjednoczenia Narodowego umie połączyć swą pracę w Obozie z dążeniem do wprowadzenia w życie nowych zasad organizacji samorządu i rolnictwa, które głosi gen. Żeligowski.

Czesław Krupski

w okręgu 52 (Baranowicze — Stołpce — Nieśwież).

Zasłużony były prezes Wileńskiej Izby Rolniczej, członek i prezes wielu organizacyj rolniczych i wybitny działacz społeczny, całkowicie związany z terenem powiatu stołpeckiego, gdzie żadne pożyteczna praca społeczna nie może obyć się bez jego udziału Człowiek bardzo mądry i wykształcony, posiadający za sobą bardzo dużą i chlubną praktykę zarówno rolniczą na własnym zagonie jak i w życiu organizacyjnym i społecznym. Zalety umysłu i serca oraz specjalny dar jasnego wysławiania się i wymowy czynią zeń czołowego kandydata na posła.

Genadiusz Szymanowski

w okręgu 52 (Baranowicze — Stołpce — Nieśwież).

Z pośród dotychczas omawianych kandydatur, poza min. Kościałkowskim, to jedyny kandydat, który już był posłem. Jest rolnikiem z powiatu nieświeskiego, zasłużonym dla dobra kraju. Był dzielnym obrońcą interesów ludności, zwłaszcza drobno-rolniczej i prawosławnej w poprzednim Sejmie.

„Dzień Oszczędności"

W dn. 31 października cały świat obchodzi „Dzień Oszczędności". W związku z tym Komitet Obchodu Światowego Dnia Oszczędności w Wilnie wydał następującą odezwę:

OBYWATELE!

Podźwignięcie rolnictwa, rozwój warsztatów rzemieślniczych i przemysłowych, usprawnienie naszego handlu, zatrudnienie wszystkich rąk zdolnych do pracy — oto zadania, które stoją przed nami.

Do wykonania tych zadań potrzebujemy kapitałów. Nie kapitałów pożyczonych za granicą, lecz własnych kapitałów rodzinnych, wytworzonych pracą i oszczędnością polskiego społeczeństwa.

Kapitałów, które powstają z groszy i złotówek, gromadzonych przez armię ciułaczy w kasach oszczędności.

Dorocznym zwyczajem dnia 31 października obchodzimy

ŚWIĘTO OSZCZĘDNOŚCI.

W dniu tym musimy sobie jasno uświadomić, że oszczędność nie jest pustym hasłem — ale żywą prawdą, nie jest przywilejem ludzi i społeczeństw bogatych — ale obowiązkiem codziennym ludzi i społeczeństw będących na dorobku.

Obywatele! Przez wytrwałe oszczędzanie zwiększajmy dobrobyt własny, pomnażajmy rodzime kapitały w twórczej służbie dla Narodu i Państwa.

KOM. OBCH. DNIA OSZCZĘDNOŚCI.

Targi ziół leczniczych, grzybów i konserw roślinnych w Wilnie

17 bm. w Warszawie obradował Związek Komisyj Targów i Wystaw Na porządku obrad była wniesiona również ważna dla Ziem Północno-Wschodnich sprawa Targów Ziół Leczniczych, Grzybów i Konserw Roślinnych w Wilnie. Ze względu na charakter gospodarczy naszego rejonu, Wilno specjalnie nadaje się na siedzibę targów tego rodzaju. Należy podkreślić, że będą to już drugie obok Targów Futrzarskich targi branżowe w Wilnie.

Komisja uznała powyższe argumenty za słuszne i ustosunkowała się do inicjatywy wileńskiej jak najprzychylniej. Najbliższe targi zielarskie, grzybiarskie i konserw roślinnych odbędą się w Wilnie w dniach 28—30 września 1939 r. Targi te obejmują również urządzenia do obórbki ziół leczniczych, grzybów i owoców.

Kleck dla wojska

16 października w Klecku wręczono wojsku ręczne karabiny z całym urządzeniem oraz 9 masek gazowych. Prócz tego daru od dzieci został w tym dniu wręczony aparat radiowy dla wojska, zakupiony przez Zarząd Miejski. A więc uroczystość wspaniała. Po odebraniu raportu przez d-cę garnizonu i starostę nastąpiło wręczenie zakupionych rzeczy. Harcerze wręczyli żołnierzom przeznaczony dla nich sprzęt, burmistrz zaś aparat radiowy.

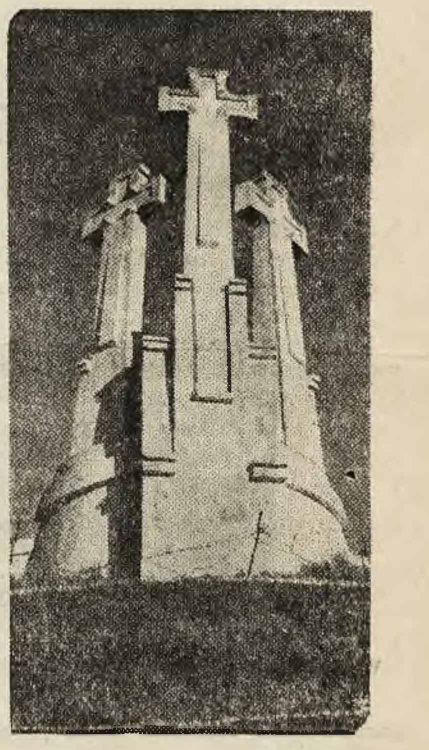
Po nabożeństwie odbyła się defilada, w której udział wzięły prócz wojska: Strzelec miejscowy i z okolic, Zw. Rezerwistów, Krakusy, Harcerki i Harcerze, straż pożarna z Klecka i kilka straży z okolicy, jak z Kuchrzyc, Siekierzyc, Domatkanowicz, Suchlicz, szkoła powsz., szkoły żydowskie.

Radio w Śwince

Tak. To śmieszne i dziwne wyrażenie ale i rzeczywistość. Świnki to wieś w pow. wilejskim. W tej wsi jest szkoła. Dzieci szkolne, nauczycielstwo zapragnęły radia. Nie chcą przecież być gorszymi od wielu innych szkół.

Zakładają „Spółdzielnię Szkolną". Spółdzielnia daje zyski. Zysk przeznaczają na kupno odbiornika radiowego. Odbiornik kupują.

Radio gra, dzieci się cieszą, a z nimi i starsi którzy chętnie wieczorami zbierają się, aby czegoś się dowiedzieć i skrócić długie jesienne wieczory.



Trzy Krzyże na szczycie góry Trzykrzyskiej w Wilnie, wykonane na miejscu dawnych drewnianych krzyży, postawionych tam wg legendy ludowej przez króla Władysława Jagiełłę, dla upamiętnienia męczeńskiej śmierci ukrzyżowanych przez pogan franciszkanów.

Jeszcze w sprawie oświaty

(Dokończenie)

Teraz jeśli chodzi o nauczycieli, to duży odsetek ich pochodzi z naszych kresów i doskonale lud ten znają, młodzi nauczyciele zabierają się do pracy z wielkim zapałem i poświęceniem, wkładają w całokształt swej pracy dużo serca i zrozumienie. Mam możność stykania się z tymi ludźmi, obserwowania ich na każdym odcinku działalności i widzę, że praca ich jest oparta na głębokich podstawach ideowych z uwzględnieniem psychiki ludu, stopnia jego rozwoju duchowego i sytuacji materialnej. Jeśli są pewne odchylenia, to powstają one skutkiem tego, że sami rodzice utrudniają każdą podjętą inicjatywę nauczyciela i zacznijają po swojemu „filozofować". Bynajmniej nie wskutek nędzy materialnej, czy wyciągania przez sekwestratora płótna z szafy, nie, stoi tu na przeszkodzie poprostu ciemnota; bo gdyby ci ludzie patrzyli na świat, na wszystko co ich otacza innymi oczyma, to niewątpliwie każda podjęta z nimi praca dałaby inny rezultat, a i sam byt byłby lepszy.

To środowisko nędzy i występku tworzy się wśród naszego chłopa w zasadzie nie z ubóstwa, a właśnie z pijaństwa, nieraz miestety za ostatni grosz, fałszywie usprawiedliwianego przy tym, że „czy tak żebrak, czy tak żebrak", jak mówi autor jednego z artykułów. To już dowodzi, że nie ma w tym ludzie hartu i ducha walki o dobrobyt, niema poczucia obowiązku, niema pędu do pracy wydajnej i pożytecznej. Nie można pozwolić żeby i młode pokolenie było urabiane — w tym samym kierunku.

Państwo nasze dąży do oświaty, stworzyło powszechne nauczanie i wolno każdemu się uczyć i w każdym zakładzie, a nie jak twierdzi jeden z Sz. Autorów, że „mogą nie dopuścić". Owszem, zawsze dopuszczą, jeżeli tylko przygotowanie będzie odpowiadało wymaganiom danego zakładu średniego lub wyższego. Sam znam dużo wypadków, gdzie chłopscy synowie uczą się w średnich i wyższych uczelniach, rodzice ich to są ludzie dosyć biedni, tylko że pracowici i rozumni — o nieco zmienionym światopoglądzie. Ci właśnie za ostatni grosz posyłają dziecko do szkoły.

Nie rozumiem również, dlaczego młodzież po skończeniu szkoły i po ciężkiej pracy dla wyładowania energii ma iść na fest czy zabawę tylko po to, żeby pić i bić się? Jeśli tylko dlatego, że nikt jej nie zachęcił do sportu lub innego sposobu spędzenia wolnego czasu, to moim zdaniem tłumaczenie takie nie jest wystarczające.

Gdyby ta młodzież nawet nic nie widziała dokoła siebie pożytecznego nie widziała — to i wówczas „rozrywki" w tej formie nie mogłyby być usprawiedliwione. Zresztą z tym sportem i kulturalną zabawą — nie jest tak źle. Czynniki miarodajne, dążąc do podniesienia oświaty na wsi, zachęcają całe nauczycielstwo do organizowania świetlic, oświaty pozaszkolnej, bibliotek i t. d. I dziś niema prawie szkoły, żeby jedno z tych ogniw nie funkcjonowało. Tylko, niestety powstaje znowu te same zagadnienie, że bardzo słaby udział bierze w tym

SPRAWY ROLNICZE

Jesienna orka

Choć zboże już dawno zebrane i okopowe już prawie wszędzie w kopcach, to jednak wiemy wszyscy, że prace w polu nie zakończone. Zostają nam jeszcze nie zorane pola, które musimy koniecznie na zimę zaorać, i to zaorać głęboko! Zdarzają się coprawda gospodarze, na szczęście już rzadko, którzy sobie głowy jesiennymi orkami nie suszą. „Nie zorzę jesienią — to zorzę wiosną". Czy jednak to będzie to samo?

Postawmy sobie wyraźnie pytanie — dlaczego orzemy jesienią i czego my od jesiennej orki chcemy — a gdy będziemy mieli na to odpowiedź, to i będziemy wiedzieli jak orka jesienna ma być wykonana .

Wiemy, że rośliny na wiosnę w czasie swego wzrostu potrzebują bardzo dużej ilości wilgoci. Nie zawsze jednak można liczyć na obfite deszcze wiosenne, bardzo często, a w ostatnich latach to już prawie dosłownie zawsze, siewy wiosenne nam zasychają — bo deszczów nie ma. Skąd wówczas roślina może czerpać wilgoć, jeśli nie z ziemi? A jaka rola nasiąknie bardziej wilgocią w okresie jesiennym i zimowym, czy zostawiona po sprzęcie ziemiopłodów nie ruszona i zleżała — a przez to twarda — czy zorana — pulchna i miękka, w której po orce będzie się znajdowało dużo szczelin, w które się woda będzie dostawała i pozostawała. Przecie jeśli weźmiemy w garść wilgotną ziemię i ją dobrze ściśniemy, to się z niej woda poleje, choć przed tym jej widać nie było. Bo w ziemi zleżałej i twardej — nie ma miejsca na wodę, a więc w pole jesienią nie zorane wodą wsiąknie jedynie w bardzo małej ilości, a ogromna jej większość spłynie po powierzchni ziemi. Chcąc więc zamagazynować większą ilość niezbędnej nam wiosną wody winniśmy jesienią ziemię wzruszyć możliwie najgłębiej, gdyż im głębsza warstwa ziemi będzie spulchniona, tym większy będziemy mieli zapas wody na wiosnę. Orać więc jesienią trzeba na całą głębokość warstwy ornej, a jeszcze lepiej, jeśli po zoraniu na tę głębokość po dnie bruzdy puścimy pogłębiacz, któryby nam wzruszył nawet częściowo i podglebie, bez wyrzucania jednak podglebia na powierzchnię roli. Mamy co prawda specjalne pługi z tzw. pogłębiaczami, które za korpusem płużnym mają umieszczony albo zupełnie sztywny albo sprężynowy (jak w kultywatorze) hak, który nam odrazu wzrusza dno bruzdy, choć nie całej jego powierzchni, a tylko na 1/3 jej części. Dobrze jest mieć także pług, ale ostatecznie można się obyć i bez tego używając w tym celu albo małego pługa i odejmując od niego odkładnicę (policę) albo obsypnik do kartofli — odejmując od niego skrzydła, a zostawiając jedynie naróg. Ostatecznie można jesienią nawet i pogłębić nieco orkę, czyli wyorać trochę głębiej niż wynosi warstwa orna, lecz trzeba to robić bardzo nieznacznie — najwyżej pogłębić o 1—1,5 cm i to nie rok rocznie, a tylko co dobrych kilka lat. Ostrożności te są niezbędne dlatego, że ziemia w podglebiu jest jałowa i dla roślin szkodliwa, co nawet jest wyrażone w samej jej nazwie „martwica". Jeśli więc wydostaniemy odrazu większą ilość martwicy na powierzchnię gleby, to łatwo taką glebę możemy zjałowić — i plonować nam ona będzie bardzo słabo.

Głęboka orka i pogłębianie roli przy pomocy pogłębiaczy ma znaczenie nie tylko dla uzyskania dużego zapasu wody na wiosnę. Ogromne znaczenie ma także i dostęp powietrza do głębszych warstw gleby. Jak już mówiliśmy poprzednio — martwica nie jest dobrym podłożem dla rozwoju roślin. Ale martwica zatraca swoje szkodliwe właściwości wtedy, jeśli ona dobrze się przewietrzy, a jeszcze lepiej przemarznie. Pogłębiając więc rolę zwiększamy ilość ziemi plonującej. Przecie jeśli mamy obok siebie 1 ha ziemi, gdzie głębokość warstwy ornej będzie wynosiła 15 cm i 1 ha o głębokości warstwy ornej 30 cm, to na tym drugim hektarze mamy ziemi plonującej dwa razy więcej. — Cóż więc dziwnego, że i plony tam będą znacznie wyższe. Pamiętajmy jednak o tym, że nie wolno tego robić odrazu, gdyż wtedy możemy na dobrych kilka lat całkowicie rolę wyjałowić.

Streszczając więc to wszystko, cośmy dotychczas omówili możemy stwierdzić: 1. Orka pól wszystkich winna być wykonana jesienią, gdyż w ten sposób magazynujemy wilgoć na wiosnę, podczas gdy orka wiosenna, jak to już kiedyś pisaliśmy — ziemię wysusza. 2. Orka winna być wykonana do całej głębokości, a nawet pogłębiona przy pomocy pogłębiaczy, gdyż to nam nie tylko zwiększa zapas wilgoci na wiosnę, ale i zwiększa ilość ziemi rodzącej.

Trzeba pamiętać jeszcze o jednym. Orki jesienne pozostawiamy na zimę w ostrej skibie, gdyż: 1. pole zostawione w ostrej skibie lepiej zatrzymuje wilgoć, bo woda trudno z takiego pola spływa i 2. Wtedy gdy powierzchnia pola nie jest wyrównana, a jest wyskibiona to większa masa ziemi przemarza. Przemarznięcie zaś ziemi, a zwłaszcza kolejne jej zamarzanie i odtajanie stwarza nam bardzo dobry układ cząstek ziemi, który my nazywamy „strukturą gruzełkowatą". Ziemia się składa wówczas jakby z całego szeregu małych grudek, łatwo się rozsypujących. Taka struktura gleby dla roślin jest najkorzystniejsza, dlatego też powinniśmy wszelkimi środkami do tego dążyć.

Al. Sad.

Zbiór ziemniaków w Sudetach



W Sudetach wskutek ostatnich wypadków daje się odczuwać brak rąk roboczych w rolnictwie. — Zdjęcie przedstawia żołnierzy niemieckich, którzy pomagają ludności przy zbiorze ziemniaków.

Wieś białostocka woła o szkoły rolnicze

W dniach 16, 17 i 18 października br. odbyła się w Suwałkach konferencja prezesów i kierowników Okręgowych Towarzystw Organizacji i Kółek Rolniczych z terenu województwa białostockiego. Konferencja poświęcona była głównie zagadnieniom organizacyjnym, kulturalno-oświatowym i zbytu płodów rolnych. W pierwszym dniu konferencji uczestnicy jej zapoznali się z pięknym dorobkiem organizacyjno-zawodowym powiatu suwalskiego, który jest powiatem przykładowym dla całego województwa, mogąc się poszczycić szczególnie dobrze rozwiązanym zagadnieniem organizacji zbytu artykułów rolniczych. Dzień drugi objęły zagadnienia organizacyjne i kulturalno-oświatowe. Wysunęła się tu na czoło jedna z największych bolączek wsi biabiałostockiej, mianowicie brak szkół rolniczych. Województwo białostockie posiada ich w tej chwili tylko cztery, a powinno mieć przynajmniej dwanaście, tzn. po jednej w każdym powiecie. Katastrofalny brak szkół rolniczych w województwie białostockim zepchnął je w porównaniu do innych województw na przedostatnie miejsce, przed województwo tarnopolskie. W ostatnim dniu konferencji przedstawiła swoje prace Białostocka Izba Rolnicza, przy czym stwierdzono tu stały rozwój Kółek Rolniczych oraz Kół Gospodyń Wiejskich na terenie województwa białostockiego.

wszystkim nasza młodzież. Byłem zaproszony tak jak i inni do pracy w jednej z takich świetlic przy szkole, praca nasza była przystosowana do miejscowych warunków, całe podejście do niej, jej program, słowem wszystko było ułożone zgodnie z psychiką tej młodzieży. To była właśnie ta praca inteligencji, nb. rdzennie tutejszej. I otóż w pierwszym tygodniu z całego rejonu zgłosiło się około 20, a w końcu powstało 5. Kiedy zainteresowałam się, co to ma znaczyć, że tak mało, odpowiadali, że oni wolą iść na zabawę lub grać w karty, niż przebywać w świetlicy, bo tu jest „nudno", a tam jest „wesoło".

Prócz tego w każdym pobliskim miasteczku są rozmaite społeczne organizacje, kółka sportowe, gdzie zawsze można przyjść i pożytecznie czas spędzić i dużo dobrego nauczyć się, ale cóż — kiedy ta energia szuka innego wyładowania — w dzikich i grozę wiejących wyczynach.

Należy wszystkimi siłami dążyć do podniesienia oświaty na naszych ziemiach. Chodzi o to, żeby narastające pokolenie w przyszłości patrzyło na świat inaczej, niż większość naszego starszego społeczeństwa rolniczego. Rezultaty osiągniemy tylko wówczas, kiedy będzie na „usio prykaz".Bo czy będzie taka szkoła czy inna, program ten czy inny, starsze pokolenie samo bez przymusu nie będzie garnęło się, bo nie ma na tyle światła, żeby wyprowadziło ono młodych zmorków. Tu przymus nie zaszkodzi. A przez oświatę i kulturę wybrniemy z nędzy duchowej i materialnej.

Wojciech Bieda.
N. Zabudowanie.

MAJĄTEK ZDOBYWA SIĘ TYM — CO SIĘ OSZCZĘDZA, A NIE TYM — CO SIĘ ZARABIA.

Pokaz hodowlany koni na Targach Północnych w Wilnie

Tegoroczny pokaz hodowlany koni składał się z dwuch części: 1) z premiowania materiału zarodowego, a więc klaczy z przychówkiem i ogierów, 2) z próby dzielności koni, która odbyła się na Pośpieszce.

Spośród klaczy ze źrebiętami, których doprowadzono na pokaz 20, dwie zostały nagrodzone pierwszymi nagrodami (kl. „Fala II“ wł. Żulpo Piotr i kl. „Alma“ wł. Jatkiewicz Józef z Bitur). wśród ogierów jeden otrzymał pierwszą nagrodę, 14 — II nagrody i 7 — III nagrody. W drugim dniu pokazu konia, dn. 1 października, odbył się zakup koni do wojska. Zakupiono 67 koni przeważnie typu AL (artylerii lekkiej), około 10 typu AC (artylerii ciężkiej) i kilka wierzchowych. Wojsko, jak zwykle, płaciło za dobre konie, dobre ceny.

Obok wojska zakupowała ogiery komisja ministerialna dla Państwowej Stadniny Ogierów oraz osoby prywatne. Dla państwowego stada zakupiono 4 ogiery po cenie 3, 2 i pół 2 i 2 tysiące złotych. Zakup ogierów przez osoby prywatne był subwencjonowany. Odbywało się to w ten sposób, że specjalna komisja szacowała ogiery i określała do jakiego powiatu może być on sprzedany. O ile znalazł się ktoś, kto pochodził z danego powiatu i chciał nabyć ogiera, otrzymywał od Izby Rolniczej subwencję w wysokości 50% ceny szacunkowej. Reflektantów na zakup subwencjonowany było dużo.

Druga część właściwego pokazu konia (poza zakupem do wojska, stad państwowych i przez osoby prywatne) składała się z próby dzielności, która odbyła się na Pośpieszce. Do próby tej stanęły ogiery Państwowego Stada w Berdówce oraz ogiery prywatne. Próba obejmowała wyścig ogierów na dystansie jednego kilometra. Ogiery państwowe, a więc Szwedy, biegły zaprzężone do t. zw. „sulek“ (lekkich dwukołowych wózków).

Czas osiągnięty na dystansie 1 km wynosił od 2 minut 6 sekund do 2 minut 60 sekund. Spodziewano się, że ogiery prywatne również biegać będą w sulkach. Z tego jednak względu, że ogiery miejscowe nie są przyzwyczajone do podobnego zaprzęgu, zaprzężono je do zwykłych wiejskich wózków. Nic więc dziwnego, że czas osiągnięty przez ogiery prywatne był znacznie gorszy i przekraczał 3 minuty.

Na zakończenie należy dodać, że podobne imprezy jak wyścigi ogierów, a więc czysto pokazowe, mają jednak również pewną wartość gospodarczą o ile są dobrze zorganizowane. Przyczyniają się bowiem, niezależnie od premiowania, do popularyzacji hodowli koni tak ważnej dla życia gospodarczego i dla potencjału obronnego państwa.



Ogier „Aspid“, zakupiony do stada państwowego za 3000 zł.



Ogier szwedzki w sulce.

Zwalczanie myszy w spichrzach

Chleb, nasycony kulturą **„Tyfusu mysiego“ Klawego**, lub napęczniałe ziarno pszenicy (uprzednio pszenicę zagotować w wodzie, ostudzić, wodę zlać i na jej miejsce zalać pszenicę wspomnianą kulturą, wymięszać łyżką), rozkłada się łyżką w garstkach po całym spichrzu.

1 litr kultury starcza do nasycenia 1000 kawałków czerstwego chleba lub 2 kg pszenicy. Ta ilość (tj. 1 litr) potrzebna jest na duże zabudowanie, że spiżarnią i strychem. Myszy giną w okresie 2 tygodni, zaczynając od 3 dnia. Kultury każdora zowo należy sprawdzać czy są świeże i stosować niezwłocznie po otrzymaniu.

Wieś nie chce samorządu na usługach partii politycznej

W Białej Podlaskiej odbył się zjazd rolniczy, na którym w dyskusji i wszyscy działacze wiejscy podkreślili ważność nadchodzących wyborów.

Postulaty wsi w tym zakresie dążą do tego, by do rad gromadzkich, gminnych i powiatowych wybrać ludzi uczciwych, czynnych w pracy społecznej, bez względu na ich przekonania polityczne. Samorząd, zdaniem działaczy wiejskich, nie może być na usługach tej lub innej partii politycznej, a musi służyć całemu ogółowi obywateli.

Pryszczyca w Polsce

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w okresie od 18 września do 1 października 1938 r. pryszczycę (zaraza pyska i racic) stwierdzono w 9.243 miejscowościach (ogniskach), w tym na woj. białostockie przypada 323 ogniska, na kieleckie 1.010, na krakowskie 684, na lubelskie 583, na lwowskie 525, na łódzkie 1.244, na nowogródzkie 22, na Polesie 64, na Pomorze 1.001, na Wielkopolskę 772, na Śląsk 205, na woj. warszawskie 2.803i na Wołyń 7 ognisk. Po wyłączeniu 2.010 ognisk wygasłych na dz. 1 października w 14 województwach i 170 powiatach pryszczyca istniała w 7.233 miejscowościach, obejmując 65.072 zagród. Ponieważ na początku powyższego okresu tj. na 18 września rb. pryszczyca istniała w 68.247 zagrodach, przeto należy stwierdzić pewne zmniejszenie się tej choroby w ostatnim czasie.

Rozwój spółdzielczego handlu rybnego

Na podstawie doświadczeń stwierdziły polskie sfery rybackie, że najlepszym systemem rozprowadzenia na rynkach produkcji rybnej jest handel spółdzielczy. Handel ten, **zapoczątkowany na terenie Wilna**, daje coraz to lepsze rezultaty, wpływając dodatnio, zarówno na konsumcję, jak i produkcję. Po sześciu latach swej owocnej pracy i działalności, Spółdzielnia Producentów Ryb w Wilnie znalazła pierwszego naśladowcę w Lublinie. Tamtejsi producenci ryb zorganizowali również swoją własną spółdzielnię, która, podobnie jak wileńska, otworzy wkrótce swoje oddziały w Warszawie.

Niewolnictwo w Sowietach

Zdawałoby się, iż w obecnym wieku kultury i postępu nie ma miejsca (przynajmniej w Europie) dla takiego potwornego zjawiska, jakim jest *niewolnictwo*.

Okazuje się jednak, że istnieje ono nie tylko w dżunglach Afryki, lecz i w „socjalistycznych“ Sowietach.

Różnica pomiędzy taką na przykład Abisynią (gdzie niewolnictwo zostało skasowane z chwilą przyłączenia do Włoch), a krajem „socjalistycznego“ budownictwa polega na tym, że w Abisynii niewolnicy stanowili własność prywatnych osób, a w Sowietach są oni „zmonopolizowani“ i znajdują się w ręku władz komunistycznych.

O tym ostatnim fakcie komunizująca i radykalna prasa wstydliwie przemilcza i tylko w ostatnich czasach dzięki wydanej w Niemczech książce dr. Greize „Przymusowe roboty w Związku Sowieckim“ otrzymaliśmy zupełnie konkretne dane w tej ponurej sprawie. Książka napisana z dokładną znajomością sprawy zawiera 26 fotograficznych zdjęć z autentycznych dokumentów.

Jak wynika z treści tej ciekawej książki, w Sowietach nalicza się *aż 6 milionów rzeczywistych niewolników*, którzy pracują z przymusu i żyją w warunkach więziennych.

Wówczas, kiedy w niektórych krajach Afryki, gdzie pozostało niewolnictwo, właściciele niewolników dokładają starań, żeby podwładni im ludzie byli w „dobrym ciele“, bo od tego zależy wydajność ich pracy, a na reszcie i cena ich na rynku — w Sowietach podobne rozważania ustępują na dalszy plan, bo „materiału“ ludzkiego w postaci rozmaitych t. zw. „liszeńców“ (ludzi pozbawionych wszelkich praw) ma się tam zawsze w wielkiej ilości. Tym się tłumaczy stosowany w Sowietach niesłychany wprost wyzysk pracy niewolników, barbarzyńskie znęcanie się nad istotą ludzką.

Otóż, co między innymi, mówi autor wspomnianej książki.

„Więźniowie znajdują się w strasznych warunkach z powodu chłodu, ostrego klimatu i nadzwyczaj ciężkiej pracy. Pochyleni i śmiertelnie zmęczeni oni zaledwie pełzli, mając przed sobą wyznaczone do wykonania zadanie. Praca ich trwała przeszło 12 godzin...

Jeden z więźniów podał mi, że jesienią przybyło do baraku przeszło 3000 osób. Tylko 75 dożyło do wiosny. Jeden z tych niewolników opowiadał, że każdy z nich powinien rozbić i przewieźć 2 mtr. sześc. skały dziennie. My, początkujący byliśmy powinni wykonać na razie połowę tej normy, ale nawet i ona była ponad siły, pomimo, że w pracę wkładało się całą energię. Serce moje drżało od wysiłków. Burza przekleństw i ohydnych połajanek spadała na moją głowę“.

Normy, wyznaczone przez dyrekcję budowy kanału Stalina, bardzo często się zmieniały. Niejednokrotnie skrócono terminy wykonania wyznaczonych robót. Pociągało to za sobą zawsze śmierć tysięcy niewolników. Niejednokrotnie wymagano powiększenia wydajności pracy od 150 do 200 procentów wyznaczonej normy.

A otóż opowiadanie drugiego niewolnika.:

„Nie możliwym było rozbić zamarzłą ziemię... Z nieba sypie się śnieg. Powinniśmy odgarnąć całe góry śniegu. Nie jednego z nas osadzono w ciemnicy za to, że nie mogliśmy z tym poradzić“...

Ale najokrutniejsza jest praca prowadzona w lodowatej wodzie.

Inny niewolnik opowiada co następuje:

„Praca nasza trwała codziennie po 18 godzin. 18 godzin na nogach w lodowatej wodzie, która sięgała nam po pas. W ten sposób ładowaliśmy kamienie. W nocy tak samo zmuszeni byliśmy pracować w wodzie. Prąd był tak mocny, że ledwie mogliśmy trzymać się na nogach“.

Bardziej strasznym jest los kobiet, które muszą pracować narówni z mężczyznami.

Na szczególną uwagę zasługuje ta okoliczność, że kierownictwo nad niewolnikami sowieckimi spoczywa w rękach Żydów, i że tych ostatnich wcale nie ma w szeregach przymusowo pracujących.

Tak wyglądają sprawy w „ojczyźnie socjalizmu“, tak by wyglądały i w innych krajach, gdyby komunistom udało się pochwycić władzę w swoje ręce. Uświadomienie i zdrowy duch mas ludowych nigdy do tego nie dopuści.

F. O.

Chcę być zdrowym i długo żyć

Kolumna Powiatow. Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

Gruźlicy można zapobiec przez badanie zdrowych

Co powinniśmy wiedzieć o gruźlicy

Mężczyzna lat 24 rolnik, chłopak po wojsku, wiosną przy pracy na roli zauważył, że jakoś nie tego praca mu idzie. Męczy się przy tej pracy, którą w zeszłym roku z łatwością wykonywał. Teraz zaś męczy się, potnieje łatwo. Jak gdzie dalej pójdzie to całkiem zmorduje się. Coś i apetyt gorszy. Ot jeśli matka co lepszego zrobi, to tak, a te zwykłe jedzenie, które dawniej smakowało, teraz nie chce się jeść.

Chłopak pali tytoń, oddawna, ale nie kaszlał, teraz pali tak samo, ale zjawił się kaszel z małą ilością flegmy, ale czasem męczący. Coś kłuje w piersiach, w boku. Czasem budzi się rano cały jak zlany potem. A jak taki apetyt marny to człowiek mało zjada i dla tego sporo zmizerniało się. Skóra jakoś od ciała odstaje, oczy wpadły, nos dłuższy. To mamy jeden obrazek z życia wzięty.

A drugi taki: dziecko malutkie, roczek ma, dobrze wygląda, różowe, zaczyna chorować, gorączkuje, kaszla i wkrótce umiera.

Trzeci obrazek znowu inny. Dziewczynka do szkoły chodzi kilometrów 5. I znowóż, myśli matka z przemęczenia kolanko zaczęło boleć, ot trochę ale boli, zbrzękło. Po paru miesiącach mocno już boli, do doktora wiozą, na prześwietlanie — podobno gruźlica w kolanie przyznali. Do gipsu położyli, leczyli — owszem już jest zdrowe, tylko kolanko sztywne zostało i kuleje teraz dziewczynka.

A jeszcze ktoś, komu liszaj na twarzy goić się nie chce i stale zwiększa się.

W innej wiosce jest dziecko, u którego garb począł rosnąć, a inne dziecko skofuliczne: chore oczki, bojące się światła, nosek zawsze zakatarzony, na szyjce duże gruczoły

Co to wszystko za choroby?

Otóż we wszystkich wypadkach mamy do czynienia z tą samą chorobą, która nosi nazwę gruźlicy — suchot. Niema narządu do którego gruźlica nie miałaby dostępu. Włazi ona do płuc, gardła, jelit, nerek, pęcherza moczowego, kości, śledziony narządów rozrodczych, opon mózgowych, oka, usadawia się na skórze.

Istota choroby polega na tym, że do danego narządu wchodzą zarazki gruźlicy, rozmnażają się, uszkadzają dany organ, powodują jego rozpad — gnicie pospolicie nazywane.

Co to za zarazki, które powodują takie spustoszenia w organizmie?

Na świecie istnieje ogromna ilość małych stworzeń, niby robaczków, tak małych, że widzimy je tylko pod szkłem powiększającym (mikroskop), w powiększeniu kilka set razy.

Robaczki te noszą nazwę zarazków lub bakteryj. Rozróżniamy kilkadziesiąt gatunków takich zarazków. Zarazki te wchodzą do naszego ciała i powodują powstanie różnych chorób, zależnie od tego jaka grupa zarazków weszła.

Są zarazki, które wywołują powstanie w organizmie tyfusu brzusznego inne tyfusu plamistego, dezynterii, dyfterytu, zapalenia płuc, kokluszu, szkarlatyny, odry, ospy naturalnej, ospy wietrznej, wścieklizny, śpiączki, tej właśnie, o której mówimy gruźlicy i wiele innych chorób.

Każda grupa zarazków ma swój sposób życia, swoje upodobania, ale wszystkie razem wzięte jednakowo lubia brud, wilgoć i ciemność.

Słońce, powietrze i woda, to są wrogowie zarazków.

W danym wypadku nas interesują zarazki gruźlicy, nazywane lasecznikami Kocha lub prątki gruźlicy.

(D. c. n.)

Komunikaty

Przodownice zdrowia!

Składałyście przyrzeczenie nieść oświatę i higienę dla swej wsi kochanej. Praca wasza ciężka, ale każda z was coś zrobiła, jedna mniej, druga więcej.

Otóż nasz wileński Inspektorat Oświaty Pozaszkolnej daje wam możność, pomaga krzewić oświatę w swym środowisku.

Niektóre z was otrzymają małe biblioteczki. Podczas zebrań w długie wieczory zimowe, podczas darcia pierza lub jakiejś innej wspólnej roboty, wy, przodownice będziecie czytać na głos te książki. Pomoc wam mogą w czytaniu wasze koleżanki a nawet i koledzy.

Po przeczytaniu książek z biblioteczki, przysłanej dla jednej przodownicy należy zamienić się biblioteczką, którą ma druga przodownica w sąsiedniej wiosce.

O tym będziemy pisać.

Na razie nieduża ilość biblioteczek będzie wysłana i otrzymają przede wszystkim te, które zgłoszą swoją zgodę sumiennego prowadzenia tych czytanek.

Pisać należy pod adresem: Wilno, ul. Wileńska 27. Biuro Wileńsko-Trockiego T-wa Przeciwgruźliczego Dział Propagandowy.

—oOo—

O tym gdzie trzeba zapisać się do T-wa Przeciwgruźliczego pouczą Przodownice Zdrowia i Gminny Urząd.

W dzisiejszym numerze gazety rozpoczynamy drukowanie stałego odcinka powieściowego, który, mamy nadzieję sprawi naszym czytelnikom wiele pożytku i przyjemności.

Jak Wilno witało wojsko polskie w dniu 9-go października 1920 roku

Pochmurny był dzień 9-go października. Słonka nie widziałeś wcale. Zato świeciło ono w duszach wileńskiego ludu. Dzień był radosny. Nie było już na ulicach widać obcych, tych co naszą spokojną ziemię najechali. Odeszli wcześniej już bolszewicy, a obecnie na wieść, że idą do Wilna wojska polskie, śpiesznie wychodzili Litwini. Przez cały ranek słyszeliśmy jeszcze huk armat. Odchodzące wojsko litewskie ostrzeliwało się, nasi żegnali je strzałami. Rannych jednak, a tymbardziej zabitych nie było z żadnej strony. Ot wojna na niby.

Koło godziny trzeciej po południu, do miasta wpadło czterech ułanów. W jednej chwili zaroiło się od ludu. Z piersi stęsknionych padł jeden okrzyk i uderzył w niebiosa: „Niech żyje Polska! Niech żyją Jej Obrońcy!"

Posypały się na ułanów białe chryzantemy. Podawano im papierosy.

Zatykali kwiaty na lańce, przypinali sobie na piersiach. Mówili, że zaraz wejdą do miasta „Dzieci Wileńskie" t. j. ochotniczy pułk Wilnian, a zanimi pułki miński i grodzieński. Zapewniali, że żadna bitwa się nie toczy. Litwini wychodzą cicho i spokojnie.

Za chwilę przez Ostrą Bramę szła już nasza piechota.

Boże! jakże oni wyglądali! Pomęczeni, obdarci, zakurzeni, ale szczęśliwi i radośni. Błyszczały im oczy szczęściem patrząc na mury swego starego, ukochanego Wilna. Zasypywano ich kwiatami, wołając wciąż: „Niech żyje wojsko polskie", a oni na to „Niech żyje polskie Wilno!"

Zadzwoniły dzwony i odsłonięto obraz Tej co z Ostrej Bramy strzeże od wieków swego grodu. Żołnierze odsłonili głowy i klękali na krótki pacierz. Po piechocie jechali ułani, strojni w białe kwiaty. Zdawało się, że cały zagon białych chryzantemów płynie miastem. Powiewały barwne ułańskie chorągiewki i brzmiał śpiew: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród".

Znowu szła piechota. Na jej czele szedł młody kapelan wojskowy. Przechodząc przez Ostrą Bramę, odwrócił się i padł krzyżem przed obrazem Najświętszej Bogorodzicy, żołnierze poklękali, również z tłumu wybiegł mały chłopczyk i pocałował rękę klęczącego księdza. Widząc to inne dzieci podbiegły witać również kapelana. Powstał, przeżegnał całą otaczającą go gromadę i głośno zawołał: „Błogosław dzieci polskie Święta Boża Rodzicielko". A wojsko szło wciąż, zasypywane przez lud kwiatami, papierosami i słodyczami.

„Jezu! jacy wy zakurzeni", mówiła jakaś staruszka, patrząc na żołnierzyków, wszyscy tacy byli drobni, szczupli, młodzi zupełnie dzieci, „a konie wasze jakież pomęczone, zbiedzone". — „Bo już całe tygodnie jak idziemy do was odpowiadają, do Wilna, i konie nasze nie rozsiodływane, to się i pomarnowały".

Wolnym krokiem posuwało się wojsko ulicą Wielką, ku Placu Katedralnemu, a lud sunął z żołnierzami. Drzwi katedry szeroko były otwarte, kościół zarzył się od światła, grały organy, z kościoła szedł potężny śpiew. „Ciebie Boże chwalim"!

W tejże chwili rozwiały się kędyś chmury i cały plac, wojsko i lud zalane zostało jasnymi blaskami zachodzącego słońca. Zajaśniały ułańskie chorągiewki i śnieżną bielą błyszczały kwiaty na lańcach i piersiach żołnierzy.

Najpóźniej, bo już koło godziny ósmej wieczorem, nadszedł pułk Wileński.

Powitano go okrzykiem: „Niech żyją żołnierze wileńscy!"

„Niech żyją panny wileńskie" odpowiedziała wiara.

„Nie panny! nie panny, lecz baby wileńskie, wołały młode panny, bo tak nas przezwali Litwini, mówiąc że postarzejemy zanim tu przyjdziecie i kwiaty nasze poschną!"

A żołnierze dawaj że krzyrzeć: „Niech żyją baby wileńskie, niech żyją"!

„Patrzcie — zawołała jakaś starsza kobieta ot tam, jedzie na koniu wódz tego wojska nasz Obrońca! Generał Żeligowski".

To On nas ocalił, oswobodził.

„Niech żyje Żeligowski!"

Zobaczyłam w zapadającym już mroku jadącego konno, po za szeregami wileńskiego pułku, starszego wojskowego. Twarzy generała dojrzeć nie mogłam, ale miałam chęć paść na ziemię i całować kamienie, po których jechał On, wódz nasz Obrońca Wilna.

Maria Reutt.

Pomnik Zawiszy Czarnego



Na zdjęciu — pomnik ku czci Artura Zawiszy Czarnego, bohatera walk niepodległośc., odsłonięty i poświęcony dn. 16 października w Łowiczu.

Z rynków

Ceny ziemiopłodów

w zł. za 100 kg wg notowań Giełdy Zbożowo-Towarowej w Wilnie z dn. 25. X. r. b.

Żyto I st.	15.—	15.50
Żyto II st.	14.75	15.25
Pszenica I st.	20.50	21.—
Pszenica II st.	19.50	20.—
Jęczmień II st.	—	—
Owies I st.	15.75	16.25
Owies II st.	—	—
Gryka	17.50	18.—
Łubin nieb.	8.25	8.75
Siemię lniane	45.—	45.50
Len trzepany st.Horodziej,1840.		1880
Targaniec mocz. Wołożyn 850.		890

Ceny nabiału i jaj

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 25 X następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

	hurt:	detal
Masło za 1 kg:		
wyborowe	3.30	3.60
stołowe	3.20	3.50
solone	3.00	3.20
Sery za 1 kg:		
edamski czerwony	2.25	2.60
edamski żółty	1.80	2.10
litewski	1.70	2.00
Jaja 1 kg	1.80	2.00

Ceny ryb

za czas od 15.X do 21.X 38 r.

Karp żywy I gat.	1 40	1.60
Karp śnięty	1,00	1.20
Szczupak żywy wybor.	2.30	2.50
„ „ średni	1.60	1.80
„ śnięty wybor.	1.80	2.20
„ śnięty półwybor.	1.40	1.80
„ śnięty średni	1.20	1.40
Leszcz śnięty wybor.	1.80	2.00
„ „ półwybór.	1.20	1.40
„ „ średni	0.80	1.20
Węgorz śnięty wybor.	2.20	2.50
„ półwyb.	1.30	1.60
Okoń półwyb.	1 30	1.50
„ średni	1.00	1.20
„ drobny A i B	0.50	0.70
Płoć średnia	0.80	1.20
„ drobna A i B	0.50	0.70
Karaś półwybor.	1.00	1.20
Lin żywy drobny	1.60	2.00
„ śnięty wybor.	1.40	1.80
„ „ półwybor.	1.20	1.40

„OSZCZĘDZAJ SAM I UCZ INNYCH OSZCZĘDZAĆ".

Bezskuteczne środki

W poprzednim numerze „Głosu Ziemi" donosiliśmy o środkach polityki gospodarczej, mającej na celu podniesienie cen płodów rolnych. Dodatnich skutków tego rodzaju zabiegów rolnictwo nie widziało i nie widzi. Ceny w ciągu ostatniego tygodnia pozostały nie wzruszone na poziomie nieopłacalnym.

Tym razem jesteśmy już świadkami nowych wydarzeń w zakresie polityki rolnej, wydarzeń, które mają na celu zwyżkę cen płodów rolnych, podobnież jak wszystkie poprzednie.

Spróbujmy wiązankę tych innych zdobyczy zestawić. Rozpoczniemy od stwierdzenia zakupu 75.000 ton zbóż przez zorganizowany na wiosnę Związek Gospodarczy Spółdzielni Rolniczo-Handlowych. Według doniesień prasy gospodarczej za kupy zostały uczynione dla celów eksportowych. Poza tym ten sam związek zakupił pewne ilości zboża dla celów rezerw państwowych. Są to ilości tak małe, że rynek zbożowy tych tranzakcji wcale nie odczuł.

W dalszym ciągu pobierane są opłaty przemiałowe w wysokości 3 zł od 100 kg mąki i kasz. Z opłat tych, których kontrola przysparza wiele kłopotu rolnictwu, uzbierała się już bardzo nawet pokaźna sumka. Od września do połowy października uzbierany fundusz wynosi około 4.600.000 złotych.

Ten to fundusz zgodnie ze swoim przeznaczeniem ma być użyty na polepszenie cen płodów rolnych.

Dotychczas eksport zbóż jest popierany przy zastosowaniu zwrotu cła, w wysokości 4 złotych od 100 kg. Wobec bardzo zniżonych cen zboża na głównych rynkach zagranicznych, zwroty cła w wysokości 4 złotych nie wystarczają na pokrycie różnicy cen zbóż między rynkiem krajowym i zagranicznym — eksport nie ma widoków powodzenia.

Ostatnie miarodajne postanowienia wskazują, że część środków, pochodzących z funduszu nagromadzonego z opłat przemiałowych będzie użyta na tak zwane superpremie przy eksporcie mąki. Dotychczasowa wysokość premii wypłacanej przy eksporcie mąki wynosi: dla mąki zawierającej po spaleniu 0,8 proc. popiołu, a więc mąki wyższego gatunku — 7 złotych od 100 kg, dla mąki zawierającej popiołu 0,8 — 2,5% — 5,5 złotych, dla mąki zawierającej popiołu 2,5—3,6% —3,25 złotych.

Ustalona obecnie wysokość superpremii od mąki eksportowanej wynosi dla pierwszego gatunku 2 złote od 100 kg, dla drugiego i trzeciego gatunku 1,35 zł

Wskutek tych nowych ułatwień zostały już pewna ilość mąki wyeksportowana do krajów skandynawskich.

Jest rzeczą wątpliwą, czy superpremia przy eksporcie mąki będzie czynnikiem dostatecznym do zwyżki tak bardzo niskich cen zbóż.

Tak samo prawdopodobnie niewielkie nadzieje można pokładać na zawartą w obecnym tygodniu umowę z Niemcami na przywóz maszyn za cenę 120 milionów złotych, wzamian za płody rolne wywożone z Polski partiami w ciągu czterech lat najbliższych. Jest to umowa, która przewiduje dodatkowy eksport do Niemiec na warunkach zamiennych. Nie wiemy czy wszystko tak składnie pójdzie jakbyśmy chcieli życzyć.

Jeżeli umowa z Niemcami istotnie nam umożliwi wywóz płodów rolnych, to rozmiary jego w wartości 30 milionów rocznie będą w stosunku do nowych możliwości eksportowych zbyt małe, by mogły oddziałać w kierunku wyróżniających zmian na rynku wewnętrznym. O tym prawdopodobnie będziemy mieli możność przekonać się chyba w niedalekiej przyszłości.

F. B.

Kalendarzyk tygodniowy

30 PAŹDZIERNIKA — NIEDZIELA
21 po Św. Chrystusa Króla.
Germana i Serapiona B. B. W. W.
Wschód sł. g. 6,22 — Zachód sł. g. 3,48

31 PAŹDZIERNIKA — PONIEDZIAŁEK
Wigilia. Symfroniusza M.
Wschód sł. g. 6.24 — Zachód sł. g. 3,46
Pierwsza kw. g. 8 min. 45 rano.

1 LISTOPADA — WTOREK
Wszystkich Świętych.
Wschód sł. g. 6,24 — Zachód sł. g. 3,44

2 LISTOPADA — ŚRODA
Dzień Zaduszny. Jerzego.
Wschód sł. g. 6,24 — Zachód sł. g. 3,42

3 LISTOPADA — CZWARTEK
Huberta B. M., Sylwii.
Wschód sł. g. 6,26 — Zachód sł. g. 3,40

4 LISTOPADA — PIĄTEK
Karola Borom. B. W., Witalisa M.
Wschód sł. g. 6,28 — Zachód sł. g. 3,38

5 LISTOPADA — SOBOTA
Zachriasza i Elżbiety.
Wschód sł. g. 6,31 — Zachód sł. g. 3,35

Kto pyta ten nie błądzi

— Iwaszko Kazimierz. Kol. Rezy. — 1) Długu w Państwowym Banku Rolnym powstałego z tytułu scalenia (pożyczka scaleniowa i za pomiar gruntu) nie można spłacać listami wartościowymi, ale można spłacić Pożyczką Narodową. po kursie 96 za 100. Jeżeli Pan posiada sam Pożyczkę Na narodową, to może Pan ją bezpośrednio zanieść do P. B. R. Jeżeli nie, to trzeba znaleźć kogoś, kto chce ją sprzedać. Ale sprzedać Pożyczkę Nar. można tylko za wyraźną zgodą Komisarza Pożyczki Narodowej w Warszawie. Aby tę zgodę uzyskać sprzedawca winien napisać podanie do Komisarza (Adres: Komisarz Pożyczki Narodowej, Warszawa, Ministerstwo Skarbu). Po otrzymaniu zgody Komisarza otrzymanej na imię sprzedawcy, może dopiero on P. ją sprzedać

2) Co do długu w Kasie Stefczyka, który Pan chce spłacić listami zastawnymi, to nie potrzebuje Pan ich nabywać. Na mocy ustawy z dn. 8 marca 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr. 21) przysługuje Panu obniżka długu o 25%. Mógłby Pan kupić papiery po kursie 75%, a Kasa musiałaby przyjąć za 100. Otrzymał by Pan wówczas także 25% obniżki długu, ale straciłby Pan niepotrzebnie czas, i miał by dużo kłopotu z zakupem papierów.

3) O budowie domów glinobitych znajdzie Pan w książce A. Niewiarowicza — „Poradnik wiejskiego budownictwa ognioтrwałego z gliny, drzewa lub betonu". Str. 115. Cena 4 zł.

4) O wyrobie butów filcowych (wojłoków) nie znaleźliśmy w Wilnie żadnej książki (ani w księgarniach, ani w Izbie Rzemieślniczej). Z dziedziny szewiectwa jest książka p. Gutke — „Cholewkarstwo i szewiectwo" (cena 3 zł.). Pozatem podajemy tytuły żądanych broszurek: Gustowicz i Sroczyński — „Malarz" (str. 88, cena 1,50 zł.). Ten sam autor — „Cieśla" (str. 141, cena 1,50 zł.). Sroczyński — „Murarz" (cena 150 zł.). Kuśnierski F. — „Kurs nauki stolarstwa" (str. 231, cena 1,50 zł.). Książki można nabyć w księgarni J. Zawadzkiego, Wilno, ul. Zamkowa 22.

— P. Cieślik Stefan p. Nowo-Wilejka. — Co robić z czereśniami gat.marchijskie, które kwitną dobrze, ale zalążki giną i nie dają owoców? Przyczyna prawdopodobnie jest ta, że czereśnie za głęboko siedzą i brak im wapna. Jeżeli to są czereśnie w wieku do 4—6 lat (lecz nie starsze), to można je przesadzić, uważając aby nie sadzić za głęboko. Jeżeli to są drzewa starsze, należy wykopać dokoła drzewka dołek, aż do korzeni, tak aby dolna część pnia koło korzeni nie była przysypana ziemią. W obu wypadkach należy ziemię dokoła drzewka wapnować.

Do Czytelników

Na to, żeby zapewnić sobie otrzymywanie naszego pisma co tydzień, wystarczy wyciąć wydrukowany tutaj blankiet, wypełnić go i zapłacić na najbliższej poczcie 95 gr za kwartał, 1 zł 75 gr za pół roku lub najlepiej 3 zł odrazu za cały rok.

Musimy dożywiać dzieci w szkole

Chłodne jesienne i zimowe poranki. Z rana, nim słonko rozjaśni szarugę, wiejskimi drożynami, ścieżkami przy opłotkach sunie siermiężna rzesza chłopskich dzieci, sunie do szkoły.

8-ma godzina. Gwarno i rojno w izbie szkolnej. Ziębnięte, często głodne dzieciaki niecierpliwie oczekują porannej audycji radiowej. Nucą z cicha na melodię porannego hasła „8-ma godzina, lekcja się zaczyna, sza, sza! cicho już!".

Po audycji uderza dzwonek — rozpoczyna się lekcja. Wloką się długie godziny, tak długie, jakby się nigdy nie miały skończyć. I lekcja ciekawa i pan nauczyciel taki dobry, ale głód dokucza dzieciom i skręca kiszki. — Bo wiadomo — jak na wsi. Matula zrana zajęta była przy gospodarstwie, trza było nakarmić prosiaki, drób, trza było zajrzeć do chlewa, do kurnika, więc śniadanie się opóźniło. A tu godzina ósma się zbliża, czas iść, bo do szkoły spóźnić się nie wolno. I często dziecko idzie do szkoły głodne, dźwigając w torbie jedynie pajdę razowego chleba.

A jakże często nawet i chleba nie ma, bo nie ma go w chałupie. Wszak na wsi chleb nie zawsze jest. W okresie przednówka nie ma go wcale. Dzieci chodzą do szkoły głodne.

Dzieci w szkole dożywiać musimy. Musimy pamiętać o tym, że od odżywiania dzieci zależą ich siły i zdrowie. Dzieci szkolne to przyszli obrońcy Polski. A żołnierz musi być zdrów i silny. Dzieci te są przyszłością narodu, na nich będzie się opierał przyszły rozwój państwa.

Polskie Radio, zdając sobie sprawę z doniosłości zagadnienia dożywiania dzieci w wieku szkolnym, nadaje w poniedziałek 31 października o godz. 18.00 pogadankę dla gospodyń wiejskich pod tytułem „Dożywianie dzieci w szkole". Pogadankę tę wygłosi Zofia Czerny.

Ważniejsze audycje radiowe

od dnia 30 X. do 5 listopada 1938 r.

NIEDZIELA, dnia 30 października 1938 r.

Radio wileńskie.

8.45 Program na dzisiaj. 8.50 Wiadomości rolnicze. 9.00 Gra orkiestra ludowa — (płyty) (Trans. do Baranowicz). 13.00 „Wycinki z pism z przed stu laty" (Cudowni lekarze, znachorzy i inne dziwy) — felieton literacki Czesława Zgorzelskiego. 13.10 Muzyka obiadowa. 14.40 W świecie przyrody: „Nowoczesne srebro" — pogadanka Józefa Lewona (Trans. do Baranowicz). 14.50 Chór i Kapela Wiejska „Kaskada" (Trans. do Baranowicz). 15.20 Echa przeszłości: „Pierwsi organizatorzy przemysłu na naszych ziemiach" — pogadanka (Trans. do Baranowicz). 19.30 „Kto pod kim dołki kopie"... — Wieczorynka w wykonaniu Zespołu „Uciecha". 20.10 Wil. wiadomości sportowe. 23.05 Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, dn. 31 października 1938 r.

Radio wileńskie.

6.57 Pieśń poranna. 8.00 Program na dzisiaj. 8.05 Muzyka poranna (płyty). 8.45 Audycja dla najmłodszych — w opracowaniu Anny Bujwidówny. 15.00 „Nie zawsze szkoła była wesoła" — słuchowisko Wandy Achremowiczowej dla młodzieży. 18.20 Z naszego kraju: „W rojstach nad Prypecią" — pogadanka Eugeniusza Aniszczenki. 18.30 „Czerwony kolor na wiszni" — reportaż dźwiękowy z gminy worniańskiej, słynącej z wyrobów tkackich — w oprac. Elżbiety Minkiewiczówny. 22.00 Skrzynka ogólna — prowadzi Tadeusz Łopalewski. 22.10 Koncert Orkiestry.

WTOREK, dnia 1 listopada 1938 r.

Radio wileńskie.

8.15 Program na dzisiaj. 8.20 Muzyka poranna (płyty). 10.30 Muzyka symfoniczna i wokalna (płyty). 19.55 Utwory J. S. Bacha (płyty). 20.20 „Groby wielkich ludzi na cmentarzach wileńskich" — pogadanka — wygłosi Wincenty Mackiewicz. 21.00 Stanisław Moniuszko: „Widma" — sceny liryczne p-g poematu Adama Mickiewicza „Dziady". Wykonawcy: Chór mieszany „Hasło" i Orkiestra symfoniczna.

ŚRODA, dnia 2 listopada 1938 r.

Radio wileńskie.

6.57 Pieśń poranna. 7.15 Muzyka poranna (płyty). 7.55 Program na dzisiaj. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Chwilka społeczna. 13.10 „Trzebieże lasów — korzyści i sposoby przeprowadzania" — pogadanka inż. Bolesława Tekielskiego. — 13.20 Muzyka wokalna (płyty). 22.30 Muzyka skrzypcowa (płyty). 23.05 Zakończenie programu.

CZWARTEK, dnia 3 listopada 1938 r.

Radio wileńskie.

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Program na dzisiaj. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Solիści z orkiestrą (płyty). 18.00 Sport na wsi. 18.20 Pogadanka aktualna.

PIĄTEK, dnia 4 listopada 1938 r.

Radio wileńskie.

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Program na dzisiaj. 8.50 Czytanki wiejskie: Z gawęd Władysława Syrokomli. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Muzyka rozrywkowa (płyty). 17.45 Audycja dla wsi: 1. „O doborze odmian drzew owocowych" pogadanka inż. Kazimierza Powiłańskiego. 2. Poradnik rolniczy — prowadzi Aleksander Przegaliński. 3. Muzyka ludowa (płyty). 4. „O przepisach w pasie pogranicznym" — pogadanka. 18.25 Wycieczki i spacery — prowadzi Eugeniusz Piotrowicz.

SOBOTA, dnia 5 listopada 1938 r.

Radio wileńskie.

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Program na dzisiaj. 8.50 Czytanki wiejskie: z gawęd Władysława Syrokomli. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Mała skrzyneczka prowadzi Ciocia Hala. 13.15 Koncert popularny z udziałem Józefa Schmidta (płyty). — 15.30 Muzyka obiadowa. 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. — Kazanie wygłosi ks. Henryk Weryński. 18.05 Sobótka speakera — prowadzi Karol Wyrwicz-Wichrowski. 22.55 Rezerwa programowa.

Program radiowy dla wsi

W niedzielę, dnia 30 października 38 r. w audycji porannej dla wsi o godz. 8.15 „Gazetka Rolnicza".

O godz. 8.30 — „Przegląd rynków produktów rolnych", po czym na zakończenie koncert w wykonaniu orkiestry salonowej Jana Różewicza.

Po południu na audycję dla wsi złożą się:

O godz. 15.00 — gawęda Wacława Trzaski p. t. „Kto luzem chodzi, ten w ciemnościach brodzi".

O godz. 15.15 — z działu „Organizacja gospodarstw" nadany zostanie reportaż Kazimierza Żuławskiego p. t. „Wędrówka po gospodarstwach".

O godz. 15.30 — audycja słowno-muzyczna z cyklu „Poznajmy Moniuszkę". Tematem jej będzie pierwsze przedstawienie „Halki" w Warszawie.

O godz. 16.00 — dalszy ciąg obrazków z życia wsi pt. „Zabłocie idzie ku światu" w opracowaniu Stanisława Dębowskiego.

O godz. 16.20 — gawęda red. Józefa Rączkowskiego z Poznania p. t. „Co słychać wśród rolników".

W poniedziałek, dn. 31 października br. o godz. 18.00 pogadanka dla gospodyń wiejskich pt. „Dożywianie dzieci w szkole". — Pogadankę wygłosi Zofia Czerny.

O godz. 18.20 — praktyczna pogadanka pt. „Gospodarskim sposobem" w opracowaniu Fortunata Starzyńskiego.

We wtorek, dn. 1 października 1938 r. w Dzień Wszystkich Świętych o godz. 15.00 felieton okolicznościowy red. Antoniego Zachemskiego.

O godz. 15.10 — pogadanka p. t. „Żywić obrońców to pierwszy obowiązek rolnika"; pogadankę wygłosi dr. Stanisław Rostworowski z Poznania.

W Środę, dnia 2 listopada 1938 roku na audycję dla wsi złożą się:

O godz. 18.00 pogadanka p. t. „W trosce o zdrowie" dr. Marcina Kacprzaka.

O godz. 18.20 — „Nowiny leśne" w redakcji Leonarda Chocilowskiego.

W czwartek, dnia 3 listopada 1938 roku o godz. 18.00 audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „I pożytek i rozrywka" w opracowaniu Stanisławy Matusnakówny.

W piątek, dnia 4 listopada 1938 roku o godz. 18.00 pogadanka dla gospodyń wiejskich pt. „Pomyślny o pomieszczeniach dla drobiu" inż. Janiny Dereckiej.

O godz. 18.20 — aktualna pogadanka rolnicza.

W sobotę, dnia 5 listopada 1938 roku o godz. 18.00 — „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

O godz. 18.15 audycja literacka dla wsi pt. „Współcześni pisarze o wsi" w opracowaniu Bolesława Gawina, z udziałem Jana Waśniewskiego.

Odpowiedzi Redakcji

— **P. Monich Paweł w Chatuciczach.** Pocztówkę z odpowiedzią wysłaliśmy.

— **P. Stablewska Helena, Kryszyn.** Adres Polskiego Czerwonego Krzyża, Okręg Wileński, Wilno, ul. Mickiewicza 7.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Głos Ziemi" z ogr. odp. Redaktor: Stanisław Odlanicki-Poczobutt. Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.